TYGODNIK SPORTOWY

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“

Nr. 53. Bydgoszcz, środa, dnia 31-go grudnia 1930 roku. Rok VI.

Sport szermierczy.

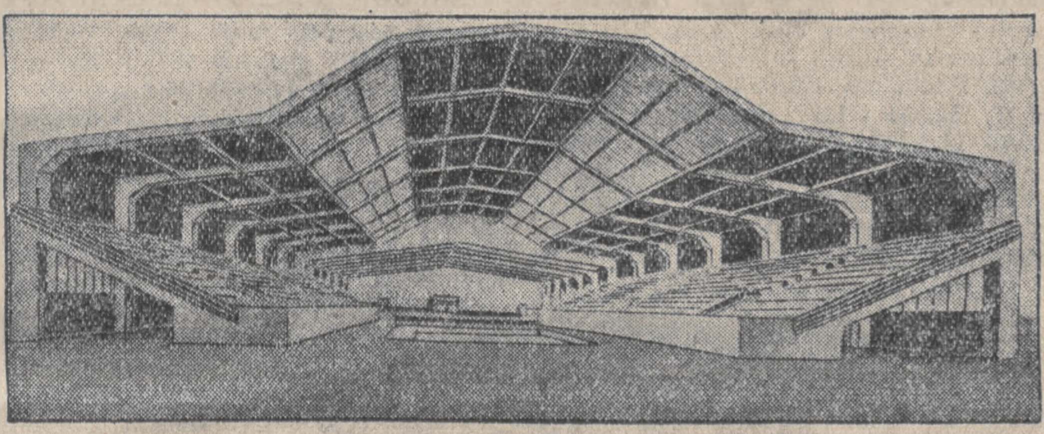
Sprawozdanie z odczytu p. Korzeniewskiego, wygłoszonego w sali Kol. Przysposob. Wojsk. w dniu 14 grudnia b. r. o sporcie szermierczym.

Szermierka jest sportem, uprawianym od najdawniejszych czasów pamięcią ludzką objętych. Niegdyś znajomość szermierki była nieodzownym warunkiem pomyślnej walki o byt, obrony zarówno przed człowiekiem jak i zwierzęciem. Rodzaje broni zmieniano z biegiem czasu i postępu do chwili ustalenia się dzisiejszego typu lekkiego pałasza włoskiego. Zastosowanie go do użytku wraz z całym zasobem metodyki nauczania nastąpiło w Niemczech, na Węgrach i w Austrji w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Od tego czasu nauka szermierki stale poprawiana i doskonalona, doszła do dzisiejszego poziomu, zasługującego słusznie na miano sztuki. Szermierstwo zajmuje odrębne miejsce w szeregu ćwiczeń cielesnych. Żadne z nich, z wyjątkiem może bokserstwa, nie wymaga takiego skupienia, uwagi, zręczności ruchów, bystrości oka i zimnej krwi. Główną cechą ruchów ręki jest ich błyskawiczność, połączona z dokładnością. Jak już zaznaczyłem, szermierstwo jest sztuką, w której robota mięśni schodzi na plan drugi, natomiast władze psychiczne, wola, uwaga, ocena, zmysł orjentacyjny i t. p. odgrywają pierwszorzędną rolę. Stąd wypływa, że szermierstwo bardziej liczyć się musi z siłą ducha niż ciała.

Ćwiczenia fizyczne, które są także pracą fizyczną, lecz dowolną, która ma być wypoczynkiem i ma dawać radość ruchu, powinny ćwiczyć wszystkie mięśni. Jedne zbliżają się do tego celu więcej, prócz boksa, tenis, pływanie — inne mniej jak kolarstwo, piłka nożna, rozwijając przeważnie muskulaturę kończyn dolnych. Sport może i powinien być dodatnim czynnikiem wychowawczym, — hartując wolę, rozwijając energię — utrzymując równowagę w wyobraźni i pewną trzeźwość i dzielność psychiki ludzkiej. Nie decyduje tu siła, lecz zwinność, przytomność umysłu, bitność (tempo) oka, oraz z wielkim stopniu rycerskie zachowanie się i szlachetność. Kolebką systemu ćwiczeń szermierczych, czyli metod są Włochy północne. Metod włoskich jest kilka. Wychodząc ze wspólnego pnia metody Radaellego wytworzyły się szkoły południowe: neapolitańska i sycylijsko - rzymska i toskańska. Ta ostatnia zwana też północną, jest najlepszą, dowodem czego to, że prawie wszyscy wielcy amatorzy i mistrze szabli do niej należą jak: Pulitti, Bini, Volponi, Pignotti, Marzi, Terezzi i inni. Szkołę tę rozwinął Eugenio Pini, fechmistrz.który w swej karjerze turniejowej nie był nigdy przez nikogo pokonany. Obecnie zaś na ogromnym poziomie utrzymuje ją największy włoski teoretyk szermierki — fechmistrz Colombeth. System włoski w szybkiem tempie rozpowszechnił się z końcem ubiegłego stulecia w krajach zachodniej Europy. Niebawem dzięki swym zaletom uzyskał on prawie wyłączne prawo obywatelstwa, zarówno w oficjalnych instytucjach, jakoteż w szeregu prywatnych uczelni szermierki sportowej. Odtąd sfera działalności szkoły włoskiej zakreśla coraz szersze kręgi i sięga nawet poza granice stałego lądu. Podnieść należy, iż włoska szkoła szermiercza, obowiązuje obecnie w przeważającej części armji europejskiej nie omijając i wskrzeszoną Polskę.

Szermierka jest bezwątpienia jednym z najstarszych ćwiczeń fizycznych, uprawianych przez Polaków, gdyż tradycja jej sięga epoki rycerstwa a rozwój i poziom współczesny tej epoce dokumentują wymownie znane historyczne nazwiska Wołodyjowskich, Kmieciców i Skrzetuskich. Do wieku jednak dziewiętnastego szermierka traktowana jest w Polsce tylko jako jeden z niezbędnych elementów składowych wychowania szlacheckiego lub w niższych sferach społecznych, jako czynnik przygotowania do służby wojskowej. Jeszcze Staszic jako gorący patrjota radził, by fizyczne ćwiczenia były prowadzone przedewszystkiem w kierunku wojskowym, te same hasło padło w Polsce odrodzonej, zwracającej punkt ciężkości na organizacje przysposobienia wojskowego. Kolebką polskiego sportu szermierczego jest Małopolska, gdzie Kraków i Lwów usilnie kultywują go wśród swej młodzieży. Wielka zawierucha światowa, która przyniosła nam niepodległość, pobudziła ponownie do życia tymczasowo zmarłe towarzystwa szermiercze małopolskie, a za ich przykładem rusza się Warszawa, Łódź i Poznań. W całokształcie zabiegów o wychowanie społeczeństwu zdrowego pokolenia, rola szermierki jest naogół u nas niedoceniana, aczkolwiek posiada ona pierwszorzędne znaczenie ze względu na pewne psychiczne cechy charakterów naszych. Polacy stanowią doskonały materjał dla kształcenia sportowego, któremu specjalnie odpowiada sport szermierczy. Następnie odbyła się część pokazowa, składająca się z wyświetlań przezroczy. Zapowiedziany pokaz pań i panów z przyczyn natury wyższej odbyć się nie mógł. Po przezroczach p. Korzeniewski zaznaczył, że w Bydgoszczy sekcja szermiercza nie istnieje, prócz wojskowej w szkole oficerskiej, którą na wysokim poziomie utrzymuje instruktor szermierki starszy sierżant p. Kończewicz. K. P. W. zakłada cywilną sekcję szermierczą, do której mogą się zapisywać panie i panowie. Po tem zabrał głos p. inżynier Stabrowski prezes K. P. W. oznajmiając zebranych, że K. P. W. dla tego celu oddaje do dyspozycji ćwiczących salę i wszelkie przybory potrzebne.

Największa w Europie hala kryta tenisowa.





Za kilka dni nastąpi w Berlinie uroczyste otwarcie największej krytej hali w Europie. Jakie ona będzie miała znaczenie dla tenisu niemieckiego, o tem każdy tenisista wie. W niej trenować będą reprezentanci barw niemieckich w grach o puhar Davisa — niemieccy mistrzowie rakiety. Z okazji otwarcia odbędzie się kilka meczy pokazowych, w których udział swój zapowiedzieli takie asy tenisu jak: 1) Morpurgo (Włochy), 2) pani Krahwinkel (Niemcy), 3) pani Reznicek (Niemcy), 4) słynny Preuss (Niemcy), 5) hr. Salm (Austrja), 6) Kehrling (Węgry) i wielu innych.



Sonja Henie, młoda norweska łyżwiarka mistrzyni świata.

Zawody o zegar w „Siódemce“.

Pewnego dnia powstał w „siódemce“ projekt, ażeby zegar zdobyty w jakichś zawodach sportowych, a stojący nieużyteczenie w harcówce — pójść jeszcze raz w zawody i to nie byle jakie, bo... małżeńskie! Kto się pierwszy ożeni — zegar zdobędzie. Cały szereg „asów“ (pierwszorzędnej wartości w tym zakresie) stanął do konkursu, a więc „Siusiu“, „Tyczka“, „Łabędź“, „Koni-Moni“, „Mikuś“, nawet „Zyge“ (zgóry widoczne, że bez powodzenia), no i oczywiście „Papciu“, ale z zastrzeżeniem, że jak będzie starszy i brakujące urosną mu ząbki.

Długo ciągnęły się te zawody i szala zwycięstwa przechylała się to w tę, to w ową stronę, wreszcie w drugim dniu Bożego Narodzenia odbył się finał w kościele Serca Jezusowego. Nagrodę zdobył „Koni-Moni“ vel „Kuchta“ E. Gylewicz, a w dodatku miłą i sympatyczną p. Franię Kocikowską.

Cała „Siódemka“ zjawiła się na te uroczystość in corpore, tworząc szpaler i wznosząc okrzyki na cześć młodej pary. Nawet „Papciu“ zjawił się, by zobaczyć, jak wygląda taka uroczystość, no i oczywiście omówiono sprawę aktualną o utworzeniu się w najbliższym czasie — przyszłego zastępu wilcząt.

Chełmno.

Apel do chełmińskich miłośników sportu.

Po zakończeniu sezonu letnich sportów, pewne czynniki na gruncie chełmińskim podjęły intensywną pracę w kierunku umożliwienia miłośnikom sportu trwania w swym ulubionym zawodzie także w porze zimowej. I tak nowoutworzony w Chełmnie Klub Kajakowy „Rusałka“, dzięki sprężystości swego zarządu, już w jesieni podjął starania u władz miejskich o uzyskanie placu ćwiczebnego, położonego przy ul. 3 Maja, na ślizgawkę. Uzyskanie tego placu napotknęło jednak na pewne przeszkody i nie doszło do skutku. Zarząd „Rusałki“ nie zraził się tem i podjął nowe starania u władz miejskich o uzyskanie innego terenu, położonego przy ul. 3 Maja i Rolnej na ślizgawkę. Magistrat uznając potrzebę odpowiedniej ślizgawki w śródmieściu, teren ten „Rusałce“ wydzierżawił i dzięki życzliwej pomocy pewnych sfer wojskowych i cywilnych, urządzenie ślizgawki jest już na ukończeniu.

Jak się dowiadujemy, ma to być ślizgawka, jakiej w Chełmnie, no i w bliższej i dalszej okolicy jeszcze nie było. Poza bowiem tą dobrą stroną, że lód się nie zalamie, ma on być starannie pielęgnowany, wieczorami ślizgawka ma być ślicznie oświetlona, no i prawie każdej niedzieli popołudniu aż do późnego wieczora, przy odpowiedniej pogodzie, ma tam być koncert.

Ale to nie wszystko!

„Rusałka“, doceniając doniosłość sportu narciarskiego przy nadzwyczaj korzystnych ku temu warunkach w Chełmnie, stwarza u siebie także sekcję narciarzy. Sport ten ma w Chełmnie wielkie widoki rozwoju, gdyż po pierwsze teren Chełmna jest dla narciarstwa bardzo korzystny, a po wtóre ogólnie znana miejscowa stocznia „Włóczęga“ poza budową ślicznych kajaków, sprzedaje także swoje pierwszorzędne narty, na bardzo dogodnych warunkach.

Niech więc każdy, komu zdrowie i hart ducha leży na sercu, korzysta z tych niebywałych dogodności i podejmie systematyczne uprawianie wspomnianych powyżej sportów zimowych.



Clas Thunberg, (Finlandja), kilkakrotny mistrz świata i Europy w jeździe szybkiej.

Rozmaitości.

Barna bezkonkurencyjny w ping-pongu.

Mistrz ping-pongowy świata, Węgier Barna, rozegrał w sobotę w Łodzi 10 meczów z najlepszymi ping-pongistami miejscowymi, lwowskimi i warszawskimi, wygrywając wszystkie wszystkie spotkania w dwóch setach.

Przeciwnikamy Barny byli: Heyman (IWidzewska Manufaktura Łódź), Goldstein (ZASS-Warszawa), Inzelsztajn, Hendeles, Librach i Edelbaum (Hasmonea Łódź), Alter, Senkman, Kuehl(Hasmonea Lwów) oraz Szwajcer (Jutrzenka Lwów). W grze mieszanej Barna i Rubinsteinówna pokonali parę Goldstein, Małokantowa 21:15, 21:12.

Drugi gość węgierski zachorował obłożnie i leży w szpitalu. (PAT.)

Sukcesy drużyn austrjackich zagranicą.

Wiedeńskie zespoły piłkarskie bawiły w czasie świąt zagranicą. Vienna odniosła dwa zwycięstwa: w Saarbrücken 1:0 (0:0) i w Monachjum 6:3 (4:1). WAC pokonał w Monachjum Wacker 6:2 (1:2), a w Augsburgu klub Schwaben 2:1 (0:1), Rapid wygrywa z Concordią (Bazylea) 10:0, a Nichelson bije najlepszy klub Aten 2:1.

Jedynie Austria uległa dwa razy w Barcelonie, mając ciężkie zadanie z twardym przeciwnikiem. Austria przegrała z zawodowcami hiszpańskimi 3:6 i 2:4. (PAT.)

Klub Sportowy „Astorja". Komunikat nr. 3/31.

1. Pierwsze plenarne zebranie odbędzie się w piątek 2 stycznia 1931 r. w lokalu zebrań (Restauracja „Rzeźni Miejskiej", ul. Jagiellońska 35). Początek punktualnie o godz. 20. Na porządku dziennym ważne sprawy jak: badanie lekarskie, obchód gwiazdkowy itd.

P. red. Pałaszewski wygłosi aktualny wykład z dziedziny sportu.

2. Wzywa się członków do niezwłocznego uregulowania zaległych składek, w przeciwnym razie zarząd zrobi użytek ze statutu.

3. Kilka ogniw łańcuszka na fundusz boiskowy nie jest jeszcze zapłaconych. Odnośne pieniądze przyjmuje skarbnik kol. Drążkowski.

4. Obchód gwiazdkowy przypada na dzień 6 stycznia 1931 r. Uprasza się wszystkich członków o przyniesienie wartościowych paczek.

Nieszczęśliwy wypadek mistrza Rippera.

Jan Ripper, b. automobilowy mistrz Polski, doznał w czasie jazdy z Zakopanego do Jaszczurówki wypadku samochodowego, wpadł z autem do rowu i złamał rękę.

Po prowizorycznym opatrunku Ripper wyjechał do Krakowa. Stan znakomitego automobilisty nie budzi żadnych obaw. (PAT).

Węgierscy ping-pongiści w Łodzi.

W Łodzi odbył się w czasie Świąt prawdziwy zjazd ping-pongistów z całego kraju, którzy zapragnęli zmierzyć swe siły z dwukrotnym mistrzem świata w singlu Barna i mistrzem świata w grze mieszanej Nitrayem (obaj Węgrzy).

Mecz Budapeszt — Łódź dał rezultat 8:0 dla Węgrów. Wyniki spotkań: Barna — Heiman 21:13, 19:21, 21:12, Nitray-Lewkowicz 10-21, 21:13, 21:18, Barna - Pytel 21:19, 21:18, Nitray - Augustyniak 21:16, 21:11. Pozakonkursowy mecz Barna, Nitray - Edelbaum, Inzelsztajn 21:16, 21:14.

W drugim dniu Świąt odbyło się szereg spotkań singlowych między Węgrami a najlepszymi zawodnikami polskimi z Łodzi, Warszawy i Lwowa. Barna stoczył tego dnia 15 gier z coraz to innymi graczami i wszystkie 15 spotkań wygrał w wielkim stylu. Nitray początkowo również grał b. dobrze, później jednak zachorował i przegrał 3 mecze.

Przytaczamy wyniki najciekawszych walk: Barna - Erlich (Hasmonea-Lwów) 18:21, 21:9, 21:16, Nitray - Kuehl (Metal-Lwów) 21:17, 16:21, 21:15, Barna-Rozmaryn (ZASS-Warszawa) 21:14, 21:17, Nitray - Goldstein (ZASS - Warszawa) 21:10, 21:18, Erlich - Nitray 21:14, 16:21, 21:15, Barna - Edelbaum (mistrz Łodzi) 21:18, 21:19, Fichtman (Hasmonea - Lwów) - Nitray 21:13, 17:21, 21:15, Nitray - Rozmaryn 21:8, 21:15, Barna - Szwarcman (ZASS - Warszawa) 21:9, 21:13, Edelbaum - Nitray 22:20, 19:21, 21:17, Barna - Librach (Hasmonea - Łódź) 21:8, 21:11, Barna - Gałkowski (AZS - Warszawa) 21:13, 21:7, Barna - Kozłowski (AZS-Warszawa) 21:9, 21:14, Inzelsztajn - Małcużyński (AZS-Warszawa) 21:9, 21:1, Barna - Nitray 21:9, 21:18, 21:16.

Obchód gwiazdkowy „Astorji".

Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w święto „Trzech Króli" w lokalu restauracji Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej 35 uroczystość dzielenia się opłatkiem wigilijnym. Przy wspólnej kawie nastąpi wzajemne obdarzanie się. Oprócz tego jest bardzo urozmaicony program, później taniec. Początek od godz. 18,30. Zapraszamy serdecznie wszystkich członków wraz z rodzinami i sympatyków, jak również wszystkie bratnie organizacje.

Pomorski Związek Okr. Piłki Nożnej.

Zarząd Pom. Zw. Okr. Piłki Nożnej zasyła swoim członkom jak i wszystkim zwolennikom sportu piłkarskiego serdeczne życzenia „Dosiego Roku!"

Powitanie nowego roku nastąpi przez wszystkich piłkarzy KS „Astorja" 1 stycznia 1931 r. na Stadjonie Miejskim o godz. 14, przyczem odbędzie się wspólny trening piłki nożnej. Zbiórka o 13,30.

Orędownik nr. 12

Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. m. Bydgoszczy.

1. Przydział Poradni Sport. - Lek.

W miesiącach od stycznia do kwietnia 1931 r. zostaną przeprowadzone badania lekarskie zawodników następujących Towarzystw i Klubów codziennie od godziny 18-tej:

1) S. M. „Naprzód" od 5. 1. do 12. 1. 31 r., 2) K. S. „Astorja" od 12. 1. do 17. 1., 3) K. S. „Sparta" od 19. 1. do 24. 1., 4) K. S. „Brda" od 26. 1. do 31. 1., 5) K. S. „Amator" od 3. 2. do 7. 2., 6) K. S. „Siła" od 9. 2. do 14. 2., 7) K. S. „Iron" od 16. 2. do 21. 2., 8) K. S. „Gwiazda" od 23. 2. do 28. 2., 9) Bydg. Tow. Cyklistów od 2. 3. do 7. 3., 10) Bydg. Klub Kolarzy od 9. .3 do 14. 3., 11) Bydg. Tow. Wioślarskie od 16. 3. do 28. 3., 12) Tow. Wiośl. „Gryf" od 30. 3. do 11. 4., 13) Tow. Wiośl. „Friedjof" od 13. 4. do 18. 4., 14) Gimn. Tow. Wiośl. „Wisła i Brda" od 20. 4. do 25. 4., 15) Bydg. Klub Wioślarek od 27. 4. do 30. 4.

Towarzystwa i Kluby zobowiązane są przesłać do badań ponownie tych wszystkich członków, którzy zostali przy ostatnich badaniach wykluczeni z udziału w zawodach.

Turniej Ping Ponga o m. miasta.

Pierwszy turniej „Ping Ponga" zostanie przeprowadzony (o nagrody przechodnie dla pań i panów) w czasie od 19-go do 22-go lutego 1931 r. w sali „Strzelnicy".

Zgłoszenia przyjmuje Wydz. Wych. Fiz. do dnia 31. stycznia 1931 r. Każdy Klub zgłaszający zawodników zobowiązany jest równocześnie zgłosić do dwóch sędziów.

Życzenia świąteczne.

Komitet W. F. i P. W. m. Bydgoszczy stwierdza niniejszem, że praca nad rozwojem Wych. Fiz. we wszystkich Towarzystwach W. F. i P. W. oraz Klubach Sportowych mimo ciężkich warunków stopniowo rozwija się po linji zamierzeń Komitetu i za tą harmonijną współpracę wyrażam w imieniu Komitetu wszystkim Towarzystwom W. F. i P. W. i Klubom Sportowym gorące podziękowanie, składając równocześnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku serdeczne życzenia.

Przewodniczący Komitetu W. F. i P. W.

(—) Dr. Chmielarski,
Wiceprezydent miasta.

(O ile nam wiadomo, to Komitet W. F. i P. W. na terenie m. Bydgoszczy nie istnieje. — Red.)

S. M. P. Naprzód.

Dziś, we wtorek, o godz. 6,30 wiecz. miesięczne zebranie. W niedzielę **walne zgromadzenie** o godz. 16,30 w szkole Sienkiewicza. Sprawozdania i wybory zarządu. W ciągu tygodnia uprasza się uregulować składki. Gotów! **Zarząd.**

Sokolstwo.

Wielką Zabawę Sylwestrową urządza w środę, dnia 31 bm. Oddział Kolarzy Sokół V. w odnowionej sali p. Małeckiego IV śluza na którą uprzejmie wszystkich miłośników sportu i sportowców zaprasza **Zarząd.**

Obchód gwiazdkowy piłkarzy Sokół I.

odbył się przy licznym udziale druhów. Wśród obecnych znajdowali się założyciele oddziału dh. Krzyżyński i Gołembiewski. Z ramienia gniazda Sokół I byli obecni dh. wiceprezes gn. I Ruciński, dh. Gołembiewski i dh. Głowacki. Po odśpiewaniu kolend i łamaniu się opłatkiem zjawił się gwiazdor (dh. Sobieralski) z licznemi darami, któremi obdarzył druhów. Nie zapomniano też o wojskowych. Po przemówieniach dh. kierownika Kordosa i dh. sekretarza R. Krzyżyńskiego i złożeniu życzeń świątecznych i noworocznych zakończono tą wspaniałą uroczystość sokolską piosenką „Orły Sokoły" i brać sokola rozeszła się do domów w wesołym nastroju.

Obchód wigilijny w Sokole III.

W ub. sobotę wieczorem w sali hotelu Lengninga zebrało się 72 członków i członkiń gniazda III w Bydgoszczy, aby wspólnie, w serdecznym nastroju odbyć uroczystość gwiazdkową. Była to przeważnie młodzież, przejęta wzniosłą ideą sokolą, pełną dobrej woli do pracy społecznej. Wśród tej kochanej młodzi, tu i ówdzie zasiedli starsi, wypróbowani już działacze sokoli. Z pośród gości wymienić należy: przedstawiciela prezydenta miasta p. radcę Mencla, prof. Mokrzyckiego, naczelnika okręgu V, przedstawiciela gniazda I p. Rucińskiego, nestora sokolstwa bydgoskiego p. Szymankiewicza, p. Żółkiewicza. Przemówienia wygłosili pp.: Albrycht, Mokrzycki, Mencel. Deklamował Ratajczak.

Odśpiewano szereg kolend, hymn narodowy, wzniesiono okrzyk na cześć Polski, a całość zakończono odśpiewaniem hymnu sokolego. W międzyczasie gwiazdor obdarzył obecnych licznemi podarkami.

Po uroczystości odbyła się bardzo miła i serdeczna zabawa towarzyska, do której przygrywała skocznie własna orkiestra.

Redaktor odpowiedzialny: W. Albrycht, Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 9.

K. Papiński.

Obóz „Siódemki".

IV.

Brenna i Równica.

Tegoroczny nasz obóz obfituje w liczne, bliższe i dalsze wycieczki, tak, że właściwie życie obozowe z tego powodu jest całkiem odmienne od poprzednich. Nie można powiedzieć, by tego życia obozowego nie było, bowiem w dnie wolne, dni odpoczynku, po większej ilości wyczynionych kilometrów, zdartych butów i dużej ilości wrażeń nabytych w czasie tej włóczęgi odpoczywamy i opowiadamy sobie przeżyte kawały i wrażenia minionych dni. Ogniska wieczorne są zawsze pełne energji, pełne gości, a najwięcej pieśni, której wtórują poszumem i echem okoliczne góry i lasy. Życie obozowe w takich dniach płynie trybem normalnym, o ile nie pada deszcz — sprzątamy, gotujemy, pierzemy, suszymy, kąpiemy się w Dobce, a „Zyge" i „Mikuś" łapią nawet ryby, które nawiasem mówiąc, jakoś nie biorą... W chwilach wolnych od zajęć rozgrywają się „wielkie", „międzynarodowe" zawody w siatkówkę, zainicjowane przez „Tyczkę". Podczas takich zawodów czynne jest nawet radjo (całkiem oryginalne), umieszczone na słupie telegraficznym. Proszę sobie wyobrazić „Tyczkę" w roli „speakera", gadającego do mikrofonu składającego się ze starego kapelusza... Jeszcze dzisiaj zadźwięczy mi czasem w uszach, gdy zobaczę gdzie mikrofon „Halo! Halo! Tu polskie radjo Dobku!"

A Baśka gra rolę „wielkiego mistrza ceremonji" podczas rozlosowywania tych zawodów. Wogóle Basia się nam udała i morowa z niej dziewczynka. Nie boi się nocy (jak Binek) ani długich marszów, z wszystkimi trzyma „sztamę" i jest wesoła. „Romciu" buduje już od dwóch tygodni kapliczkę z kamieni, dla zakupionej Matki Boskiej. Kapliczkę tą zostawimy na pamiątkę miejscowej ludności.

„Zyge" zdobył tytuł i to wcale poważny, a mianowicie tytuł „doktora". Tak, a zaraz zdradzę w jaki sposób. Otóż „Kubuś", nasz sąsiad, syn państwa O. z Katowic, mieszkający w pobliżu naszego obozu, u gajowego jest znanym „wiercipiętą", a którego bardzo lubimy. Słynie z tego, że niema dziury, drzewa, ani góry, gdzieby nie wlazł (ma 12 latek). Otóż ten „Kubuś" przechodząc przez Wisłę, skaleczył się poważnie w nogę poniżej kolana i to tak nieszczęśliwie, że wydarł sobie kawał mięsa wielkości pięści. Naturalnie przyleciano zaraz do obozu i „Zyge" pojechał rowerem na miejsce wypadku z apteczką. Po obandażowaniu — Kubuś przy tej operacji trzymał się „po męsku", byle tylko mamusia się nie nastraszyła — odwieziono go do lekarza w Ustroniu. Lekarz, opatrzywszy ranę, zdziwił się umiejętnemu opatrunkowi i nakazał Kubusiowi zgłaszać się codziennie do obozu, do przewijania. Więc „Zyge" przewijał i za to nietylko że uzyskał tytuł „doktora" od pani sędziny, ale zarazem zyskał obóz na tym interesie w postaci kiełbasy za zużyte bandaże. Namawialiśmy później Kubusia, by sobie skaleczył drugą nogę, tak nam ta kiełbasa smakowała.

Jeśli już piszę o kiełbasie, to ona czuła niejako jakiś „magnes" w obozie. Przyjeżdżała zawsze z p. Bobowskim, p. inż. Finger też bez kiełbasy nie przyjechał, a nawet raz w dzień strasznie „ponury" i deszczowy (a było to w sobotę), przywędrowało 20 par serdelek (prawdziwych krakowskich). To był cud. Jakiemuś poczciwemu „ceprowi" z miasta (tot sędzia) zrobiło się żal, że się tak „Siódemka" moczy w tym deszczu i przysłał serdelki na pocieszenie. Dobrzy ludzie. Romek „bałwan" prosił nawet dobrego Pana Boga, ażeby deszcz padał codzień, naturalnie z... serdelkami.

Oj, bo bardzo ważną rzeczą w obozie, to żołądek. Ale z żołądkiem to wiąże się także funkcja gospodarcza, którą pełnił Konrad, czyli t. zw. „rzeźnik". Ów dostawca wszelakiego pożywienia zasługuje na wzmiankę, bo gdy myśmy odpoczywali, bawili się, on biedaczysko musiał wstawać wcześniej i lecieć po chleb i mleko. Za wiktuałami na obiad trzeba było iść do Ustronia (godzinę w jedną stronę). Drugą ważną rzeczą to poczta. Tą dostarczał nam listonosz z miasta na rowerze.

Odpocząwszy po ostatnich wycieczkach — w ostatnich dniach lipca — wyruszyliśmy do Brenny i na Równicę. Droga na Orłową wiedzie wprost z obozu. Rozciągamy się w długi sznur, używając na malinach i ożynach. Omijamy szczyt Orłowej i przechodzimy na Beskidek, skąd schodzimy wśród pięknych lasów w dolinę Brenny. Tutaj odpoczywamy w szkole, na kolacji druhen z Król. Huty. Gotujemy na poczekaniu obiad, zjadamy i maszerujemy drogą w kierunku na Skoczów. Po kilkukilometrowym marszu zaczynamy się znowu wspinać pod górę. To potężny masyw Równicy. W powietrzu wisi deszcz. Basia idzie na czele, podpierając się dużą apostolską lagą. Dostawszy się na szczyt, tuż u rozstaju szlaków „Równica—Barania góra" złapał nas rzęsisty deszcz, ale nie wyrządził nam wielkiej szkody, gdyż zdążyliśmy się ukryć w lesie.

Nieco niżej dostaliśmy się do schroniska Tow. Tatrzańskiego. Deszcz już przeleciał i wyjrzało słonko z za chmur. Znowu śliczny widok. Przed nami wspaniała dolina Wisły z Ustroniem, dalej potężna Czantorja. Przed schroniskiem spotykamy małych skautów-Polaków z Czechosłowacji. Po krótkim odpoczynku ruszamy żwawo w dół, w kierunku Dobki, a na kolację jesteśmy już w obozie.

Z każdej wycieczki wracamy ogromnie zgłodniali i zdaje się, że każdy z nas mógłby zjeść nietylko całego konia, ale nawet ogon i kopyta. Za to śpi się po takiej wycieczce bajecznie. Wart nie wystawiamy żadnych, zasznurujemy się tylko w naszych budach i śpimy. Nie mamy się zresztą czego obawiać. Ludność śląska jest uczciwa. Jesteśmy pewni, że nam nic nie zginie, a nas też napewno nikt nie ukradnie, chyba „Basię", której strzeżemy jak „oka w głowie".

Przed sygnałem do spania namioty gwarzą i rozgwarem napełniają całą dobrczańską dolinę. Miło tu i naprawdę zacisznie i wesoło. Na krótko przed sygnałem z willli „Pchełka" rozlega się głośne, chóralne „Dobranoc Bydgoszczance", „Dobranoc Urwisom", Dobranoc Śledziom" i „Dobranoc Drowi Zygemu", no i naturalnie odpowiedzi poszczególnych „will". To wynalazek Basi! Za chwilę gwizdek, „cisza nocna", obóz przycisza, by po krótkim czasie dać znać o sobie — donośnym chrapaniem.